

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/102687,Wladyslaw-Broniewski-Poeta-z-karabinem.html>



Dowództwo 1. Frontu Ukraińskiego na trybunie przed gmachem opery we Lwowie; Iwan Hruszecki (trzeci od lewej), Nikita Chruszczow (czwarty od lewej), Iwan Koniew (trzeci od prawej), Siergiej Szatilow (drugi od prawej), Jewgienij Gruszko (pierwszy od prawej), lipiec 1944 r. Fot. Arkadij Szajchet/russiainphoto.ru

ARTYKUŁ

Władysław Broniewski. Poeta z karabinem

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ARTUR KUPRIANIS 08.08.2023

Władysław Broniewski jest, podobnie jak jego twórczość, ciężki do zasufladkowania. Gorący patriota, żołnierz Legionów, więzień NKWD – ale i „pierwszy poeta” powojennego reżimu, autor takich „klasyków” komunistycznej propagandy, jak choćby Słowo o Stalinie. Co kierowało tak

ciężkimi do pogodzenia decyzjami popularnego poety?

W wydanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego antologii zawierającej 100 cytatów z polskiej poezji i dramatu, które powinien znać każdy cudzoziemiec, znalazło się również miejsce dla:

„Bagnet na broń!
Trzeba krwi!”

z najpopularniejszego wiersza Władysława Broniewskiego. Dawniej był to żelazny punkt programu szkolnych akademii i niestety przez wiele lat poezja tego twórcy sprowadzana była do roli deklamacyjnej. Podobnie jak życiorys Broniewskiego, ustawionego na cokole i wypolerowanego ze wszystkich rys, które czyniły go śmiertelnikiem.



Mozaika losu

Bogowie poezji musieli być bardzo zazdrośni o talent Broniewskiego, skoro jego życie potoczyło się zgodnie ze znanym chińskim przekleństwem – obyś żył w ciekawych czasach. A on nie tylko żył, ale aktywnie uczestniczył. Niczym Forrest Gump pojawia się jako bohater Legionów Polskich, wojen o granice Niepodległej, ochotnik w kampanii polskiej 1939 r., uhonorowany najwyższymi odznaczeniami z Orderem Wojennym Virtuti Militari na czele. Tymczasem peerelowska propaganda najchętniej widziała go na barykadach rewolucji z Orderem Budowniczych Polski Ludowej na piersi. Dlatego z jego życiorysu wykreślono fakt aresztowania w 1940 r. przez NKWD i uwięzienie, początkowo we lwowskim Zamarstynowie, a później na moskiewskiej

Łubiance. Ostatecznie znalazł się wśród tych, którzy „zdążyli do Andersa”, ale tylko dzięki interwencji przyjaciółki swojej pierwszej żony Janiny – Wandy Wasilewskiej.

Niczym Forrest Gump pojawia się jako bohater Legionów Polskich, wojen o granice Niepodległej, ochotnik w kampanii polskiej 1939 r., uhonorowany najwyższymi odznaczeniami z Orderem Wojennym Virtuti Militari na czele.

Często w tym miejscu pojawia się pytanie: dlaczego? Co spowodowało, że pomimo więziennych przeżyć w ZSRS, nie porzucił młodzieńczego wyboru, kiedy to opowiedział się za ideą komunistyczną. Wprawdzie nigdy do żadnej partii nie należał, ale po zachwycie nad twórczością futurystów, związał się w latach dwudziestych XX w. z nurtem poezji proletariackiej, reprezentowanej w Polsce przez Stanisława Standego i Witolda Wandurskiego. Po opublikowaniu wspólnie z wyżej wymienionymi tomiku *Trzy salwy* (w którym napisali, że uważają się za robotników słowa), stał się wręcz sztandarową postacią tego nurtu, a przez wielu jednoznacznie utożsamiony został z ruchem komunistycznym. Wiele lat później, już w PRL, wydawnictwo to, a właściwie jego autorzy stali się przyczyną pewnego zgrzytu. W 1950 r. obchodzono bowiem uroczyste jubileusz pracy twórczej Broniewskiego (w 1925 r. ukazał się jego debiutancki tomik poezji *Wiatraki*). Jak ognia jednak unikano przypominania manifestu proletariackich poetów sprzed 25 lat. Nie można było przecież powoływać się na nazwiska Standego i Wandurskiego, którzy zginęli w stalinowskich czystkach w ojczyźnie proletariatu, oskarżeni o szpiegostwo i przygotowywanie kontrrewolucji.

Poeta sprzeczności

Przyczyną powrotu po wojnie do Polski była – podobnie jak w wielu innych sytuacjach życiowych Broniewskiego – kobieta. Wielka miłość, dla której opuścił pierwszą żonę, a z którą rozdzieliła go druga wojna światowa, aktorka Maria Zarębińska. Wiadomość, że jego ukochana zginęła w Oświęcimiu, skłoniła go do podjęcia decyzji o pozostaniu na emigracji, jednak na wieść o tym, że Maria odnalazła się w powojennej Łodzi, natychmiast zmienił plany. Wracając do Polski, nie miał złudzeń, co do komunistycznej władzy. Naiwnie jednak sądził, że miano barda rewolucji pozwoli mu swobodnie pisać i publikować. Tak jak to było jeszcze przed wojną, kiedy to w utworze *Wiersze o wczesnej wiosnie pisane późną jesienią* kpił z ideowego zaciętrzewienia funkcjonariuszy KPP i prób narzucania mu, jaką wymowę ideologiczną (jedyną słuszną) powinna mieć jego

twórczość:

„Żyję sobie, jestem poetą, / diabli komu do tego”.

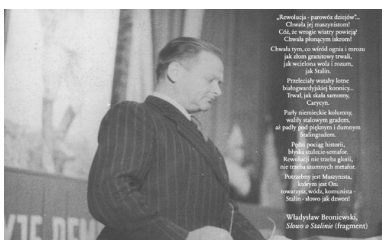
Jak pisał badacz twórczości Broniewskiego – Tadeusz Bujnicki – ten sam poeta ułożył na Łubiance „*Czełowiek eto zwuczit gordo*” (w którym jest o biciu w mordę i NKWD), by w roku 1949 opublikować *Słowo o Stalinie*. Z czego to wynikało i jak to było możliwe? Wydaje się nieprawdopodobne, że ten sam autor mógł w sowieckim Lwowie recytować fraszkę swojego autorstwa

„Byłby Grunwald i Płowce,
gdyby nie te bombowce
i gdyby nie te czołgi,
które przyszły znad Wołgi”,

by zaledwie 10 lat później wołać

„Stalin - słowo jak dzwon!”.

Odpowiedzi może być wiele i w literaturze naukowej znajdziemy je bez trudu, często wypowiedane *ex cathedra*. Musimy pamiętać jednak, że mówimy o człowieku zniszczonym przez życie i alkohol, który nie tylko nie potrafił, ale i prawdopodobnie nie chciał się sprzeciwić nowej władzy. Wydaje się, że do końca swoich dni wierzył naiwnie we wznieśnięte idee sprawiedliwości społecznej głoszone przez komunistów.



Romantyczny poeta w nieromantycznej rzeczywistości

W PRL namaszczonego został – jak to określiła Eliza Czapska – na pierwszego poetę w kraju. Łasy na zaszczyty i pochlebstwa, łatwo dał się kupić nowej władzy (szczególnie lubił spotkania z czytelnikami – tzw. objazd duszpasterski, jak go nazywał – podczas których spotykał się z wieloma dowodami uwielbienia). Kłopoty osobiste, tragedia związana ze śmiercią ukochanej córki i pogłębiający się alkoholizm (malaria – jak eufemistycznie określano ten problem w rodzinie), na pewno miały wpływ na ówczesne wybory artysty, jak i twórczość reprezentowaną w tym czasie zarówno przez niezwykle osobiste wiersze z cyklu *Anka*, jak i niewarte przypominania produkcyjniaki.

Jak ognia jednak unikano przypominania manifestu proletariackich poetów sprzed 25 lat. Nie można było przecież powoływać się na nazwiska Standego i Wandurskiego, którzy zginęli w stalinowskich czyszkach w ojczyźnie proletariatu, oskarżeni o szpiegostwo i przygotowywanie kontrrewolucji.

Po śmierci utrwalaniem legendy Broniewskiego zajęła się jego ostatnia żona – Wanda. Losy tych dwojga przecinały się już w latach dwudziestych XX w. Pierwszego spotkania na wykładach na Uniwersytecie Jagiellońskim żadne z nich nie pamiętało. Wprawdzie mieli wspólnych znajomych ze Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, ale wybory zawodowe Wandy zaprowadziły ją w zupełnie inną stronę. Podjęła pracę jako redaktorka w Biurze Sejmu RP, była nawet sekretarką marszałka sejmu Kazimierza Świtalskiego. W czasie okupacji, podobnie jak Zarębińska, działała w Armii Krajowej (w oddziale Dywersji i Sabotażu Kobiet, nazywanym DYSK-iem lub „oddziałem Leny” od pseudonimu komendantki Wandy Gertz).

Broniewskiego spotkał dla pisarza los najgorszy – wpisany został do kanonu lektur szkolnych. Naturalnie jedynie ta część jego twórczości starannie wybrana, ocenzurowana i zaakceptowana przez Wydziały Kultury oraz Nauki i Oświaty KC PZPR. Przyprawiono mu gębę dyżurnego autora politycznych agitek – jak napisał biograf poety Mariusz Urbanek. Nieliczni mieli świadomość istnienia innego Broniewskiego. Leszek Kołakowski

domagał się pełnego wydania dzieł tego poety, zdając sobie sprawę z niedrukowania utworów o wydźwięku antyrosyjskim czy antyradzieckim.

Rozgrzeszając trochę poetę z dokonywanych wyborów życiowych, szczególnie w powojennej Polsce, Ryszard Matuszewski napisał o Władysławie Broniewskim:

„będąc bardem rewolucji nie był w ogóle politykiem, był romantycznym poetą zaplątanym w bynajmniej nieromantyczną rzeczywistość”.

COFNIJ SIĘ